

Fragment relacji świadka historii



FLORIAN KURIATA

ur. 1941, Dermanka



Zakres terytorialny i czasowy	Jażwina, po 1945 roku
--------------------------------------	-----------------------

Niebezpieczne zabawy dzieci w pierwszych latach po wojnie

W pobliżu naszego gospodarstwa były świeżo powstałe trzy leje po wybuchu bomb. Były wypełnione wodą. Zawsze miałem zakaz: nie wolno tam chodzić, bo nie wiadomo, co w tych lejach się znajduje. W pobliżu stał czołg. Przez Jażwinę front nie przechodził bezpośrednio, bo zniszczeń nie było widać. Natomiast nasza stodoła była podziurawiona kulami od strony lasu, tam gdzie były okopy, około dwieście metrów od zabudowań. Na każdym kroku, jak się chciało coś znaleźć, zawsze się coś znalazło. Z kolegą znalazłem kilka karabinów, skład amunicji. Pewnego razu rozpaliliśmy ognisko. Siedzieliśmy w okopach i w to ognisko rzucaliśmy naboje. Naboje były połączone po pięć sztuk w takiej szynie. Jak się rzucało, to raz się trafiło w ognisko, drugi raz w pobliżu. Czekaliśmy, kiedy to zaczną strzelać. Po kilkunastu minutach wywołaliśmy trzecią wojnę światową. Jak to zaczęło strzelać, pociski w zaczęły lecieć w różne strony. Myśmy się wystraszyli, siedząc w tych okopach. Patrzymy, a ze wszystkich stron dorośli, nasi ojcowie, nasi dziadkowie biegną. Co z nami było, to nie będę opowiadał, bo do dziś pamiętam. Wtedy nas bili wszyscy, czy to swój, czy nie swój. Nikt nie pytał, czy można bić, czy nie można. Od tego czasu myśmy się już w takie niepoważne zabawy niebezpieczne nie bawili. A przecież było blisko do jakiegoś nieszczęścia.

Data utworzenia	26 lipca 2018, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Stella Derdowska, Michał Rogala
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami